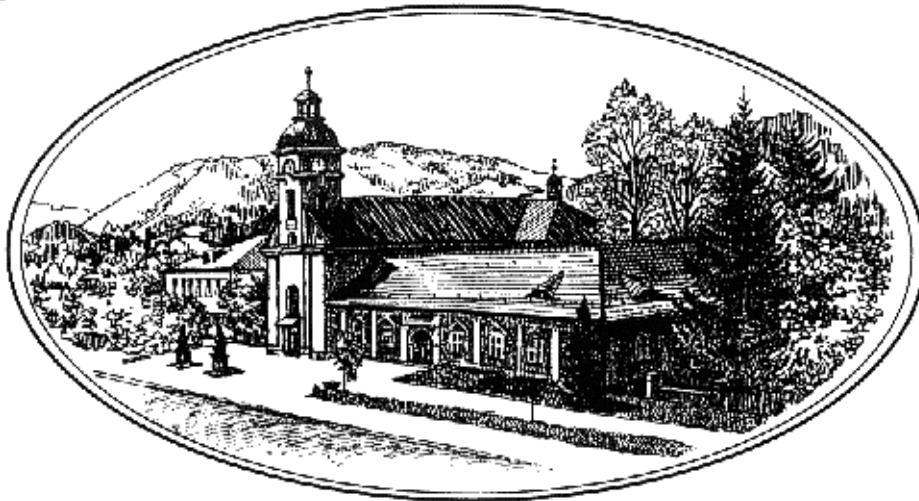


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 19 (1092) 10 maja 2015 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

V I N I E D Z I E L A W I E L K A N O C Y

Dar pobożności

Bóg potrzebuje chrześcijan jako świadków wiecznej, nieodwołalnej miłości, jaką On darzy ludzkość. Ponieważ zarówno pojęcie Boga, jak i pojęcie miłości jest w świecie zamazane i wieloznaczne, świadczenie o istnieniu tej wspaniałej rzeczywistości wymaga przede wszystkim autentycznego i bliskiego spotkania z samym kochającym Bogiem. To spotkanie dokonuje się w modlitwie.

Świadek zmartwychwstałego Jezusa musi pozostawać w stałym i żywym kontakcie z prawdziwym Bogiem, czyli musi być człowiekiem modlitwy. To wcale nie przypadek, iż Piotr dostrzegł już na samym początku wielkie niebezpieczeństwo, grożące każdemu duszpasterzowi, utonięcia w akcjach charytatywnych z zaniedbaniem modlitwy. Stąd zalecił wybór siedmiu diakonów, by odciążyć Apostołów i w ten sposób ratować czas potrzebny im na modlitwę i przepowiadanie słowa. Dzieje Apostolskie ukazują zarówno Piotra, jak i Pawła jako mężów modlitwy.

Przystając z Bogiem na modlitwie, zyskujemy pewność co do decyzji Boga, która określa gdzie, kiedy i w jaki sposób należy świadczyć o Ewangelii. Świadek jako mąż modlitwy nigdy nie daje świadectwa na własną rękę, jest zawsze „wysłany” z misją przez samego Boga. Dokonuje się to zarówno wówczas, gdy trzeba przemawiać publicznie, by chronić Bożego prawa, jak i wtedy, gdy należy się włączyć w rozmowę w wagonie jadąc z Wrocławia do Brzegu. Ten, kto to uczyni na własną rękę, może doprowadzić do kłótni, z których będzie więcej zgorznienia niż pożytku. Zjednoczony z Bogiem bezbłędnie zabierze głos, a jego świadectwo, jak ewangeliczny kwas, niezależnie od tego, czy zostanie przyjęte czy odrzucone, zawsze będzie twórcze.

Doskonalenie modlitwy to trudna sztuka. Do nas należy skupienie, pragnienie modlitwy i wygospodarowanie czasu na nią, ale sama modlitwa jest tak wzniosłym czynem człowieka, iż wymaga specjalnego wsparcia Ducha Bożego. To wsparcie nazywamy darem pobożności. Chodzi w nim o dwa dzieła Ducha Świętego w sercu tego, kto jest świadkiem ewangelicznych wartości.

Duch Święty spełnia rolę Mistrza, który stroi duszę człowieka, by można na niej wygrać pieśń uwielbienia Boga, bo każde świadectwo jest taką właśnie pieśnią. Wiadomo, że skrzypce mogą być wysokiej jakości, ale jeśli nie są dobrze nastrojone, nawet geniusz nic na nich nie wygra. To strojenie, to przygotowanie instrumentu jest podstawowym warunkiem danego koncertu. Człowiek jest jak skrzypce. Sam nie potrafi idealnie nastroić strun swego serca, bo albo je zbyt mocno naciągnie, albo zabraknie tych tysięcznych milimetra i nie uda się ich razem zestroić. Tu jest potrzebna interwencja Bożego Ducha. Strojenie strun naszego serca, przygotowujące je do modlitwy, to pierwszy owoc daru pobożności.

Drugim owocem tego daru jest umiejętność natychmiastowego oddania siebie do dyspozycji Boga, gdy jest Mu potrzebne nasze świadectwo. Czyli zaśpiewanie, tu i teraz, hymnu uwielbienia Boga przez słowo, postawę, czyn, które świadczą o zmartwychwstałym Jezusie.

Dar pobożności sprawia, że chrześcijanin publicznie wygrywa radość i moc swojej wiary, zawsze pod kierunkiem doskonałego Mistrza, który dba o strojenie instrumentu jego serca i pilnuje, by struny serca drgnęły wtedy, gdy audytorium tego potrzebuje. Ten właśnie dar sprawia, że nasze świadectwo staje się narzędziem głoszenia Ewangelii w rękę samego Boga.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 10.25-26.34-35.44-48

Psalm: Ps 98,1-4

II czytanie: 1 J 4,7-10

Ewangelia: J 15,9-17

Ks. Edward Staniek

Ujrzały wszystkie krańce ziemi zbawienie Boga naszego. Wołaj z radości na cześć Pana, cała ziemi, ciescie się, weselcie i grajcie

(Ps 98, 3-4)

Liturgia nadchodzącego tygodnia wprowadza nas do uroczystości Wniebowstąpienia Pana Jezusa.

W Ewangelii usłyszymy Słowa Jezusa przygotowującego nas na zesłanie Ducha Świętego. Napomina, abyśmy wytrwali w Jego miłości, zachowywali przykazania, miłowali się wzajemnie, nawet za cenę oddania życia. Jezus pragnie nazywać nas przyjaciółmi, ale stawia konkretne wymagania: wytrwać w miłości, zachowywać przykazania, wzajemnie się miłować, zapewnia o swoim wybraństwie i nakazuje przynosić owoc obfity. Lecz nie pozostawia nas samych. Na koniec dodaje, że o cokolwiek Ojca poprosimy w Jego, Jezusa, imię, otrzymamy to. Tak, więc nie pozostaniemy bez pomocy. Bóg umiłował nas do końca, bez żadnej zastugi z naszej strony. Sam oddał za nas swoje życie, bo nazwał nas swoimi przyjaciółmi. (por J 15, 9-17).

W swojej nauce, którą wygłosił podczas ostatniej wieczerzy, obiecuje zesłanie Ducha Świętego, którego nazywa Pocięszycielem, Duchem Prawdy, po to aby przygotować ich na prześladowanie, które poniosą z Jego powodu. To świadectwo przyniesie owoc obfity. Tak jak Jezus poniósł śmierć za swoich przyjaciół, tak i przyjaciele Jego poniosą śmierć z powodu wierności Jezusowi. Duch Święty, będzie tym darem Ojca i Syna, który będzie ich nie tylko pocieszał, ale umacniał w Prawdzie, aby nie zwątpili w obliczu męczeńskiej śmierci. Bóg jest Bogiem, który zbawia i pragnie zbawienia każdego człowieka. Pożyteczne jest odejście Syna do Ojca, aby dać światu Ducha Świętego, który *przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu, bo nie wierzą we Mnie; o sprawiedliwości zaś, bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzye; wreszcie o sądzie, bo władca tego świata został osądzony* (J 16,8-11).

Przed wszystkim Duch Święty doprowadzi do prawdy. Duch Święty stale jest obecny w Kościele. Stale jest obecny w każdym z nas, gdyż z chwilą przyjęcia chrztu świętego nasze ciało staje się świątynią Boga. Stąd Jezus pragnie, abyśmy trwali w Jego miłości, zachowywali Jego przykazania i mieli radość, abyśmy nie bezczęścili świątyni Boga. Dać się porwać Duchowi Świętemu, to znaczy trwać w pełnej przyjaźni z Bogiem w Trójcy Świętej Jedynemu. Ogień miłości wypali wszystko zło, które zagnieździło się w naszych sercach. Jeżeli pragniemy żyć dla Niego, przynosić owoc obfity, musimy poddać się działaniu Ducha Bożego. Świat będzie się radować, my doznamy smutku i bólesci. Ale to będzie tylko chwila. Duch nas przeprowadzi przez trudne chwile, abyśmy, gdy tylko Go ujrzymy rozradują się serca nasze, a tej radości nikt nam nie odbierze (por J 16,20-23a). *Skosztujcie i zobaczcie, jak Pan jest dobry, szczęśliwy człowiek, który znajduje w Nim ucieczkę* (Ps 34,9).

Wraz z psalmistą wielbimy Boga, który jest dobry i miłosierny. Ten Jezus, który został ukrzyżowany prosi za nas, abyśmy zawsze byli jednością, jak On jest jedno z Ojcem. Jeżeli my będziemy jednością, to będziemy jednością z Nim, a przez Niego z Ojcem, *aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich* (por J 17,20-26).

Taką Jednością z Nim w miłości był niewątpliwie święty Andrzej Bobola, Patron Polski, męczennik, którego święto obchodzić będziemy w sobotę 16 maja.

Módlmy się za jego wstawiennictwem o dobro i pokój dla naszej umiłowanej Ojczyzny, abyśmy stanowili jedno w Chrystusie i z miłością przynosili owoc obfity.

Miesiąc maj poświęcony jest Maryi, Oblubienicy Ducha Świętego. Bądźmy wiernymi uczniami w szkole Maryi, która wprowadzi nas wprost w ramiona Jezusa.

W środę wspominać będziemy kolejną rocznicę objawienia się Matki Bożej w Fatimie trojgu pastuszkom i przekazaniu im orędzia miłości i pokoju, oraz wezwanie do modlitwy i pokuty. Data ta nierozzerwalnie kojarzy się z osobą świętego Jana Pawła II nie tylko z uwagi na jego nabożeństwo, jakie święty papież miał do Matki Bożej, ale z powodu zamachu który miał miejsce w tym dniu na placu św. Piotra w Watykanie w 1981 r. Jak wiemy, papież cudownie został ocalony i w następnym roku udał się z dziękczynną pielgrzymką do Fatimy, aby ofiarować Matce Bożej kulę wyjętą z jego ciała po zamachu. Dziś ta śmiercionośna kula zdobi koronę figury Matki Najświętszej.

Maryjo, Ty, która ocalasz – módl się za nami i prowadź nas.

Wasz brat Franciszek

20 rok nabożeństw fatimskich...

Z wielką radością wspominam dzień, w którym nasza ustrońska pielgrzymka pokłoniła się Matce Bożej w Fatimie.

Otóż w pamiętny poniedziałek, 22 kwietnia 1996 roku, grupa parafian wraz z ks. prob. Antonim Sapotą wyjechała na 17. dniową pielgrzymkę. Jej celem były sanktuaria Europy. Nim dojechalibyśmy do Portugalii, pokłoniliśmy się Matce Bożej w Altötting /Niemcy/, Lyonie i Lourdes /Francja/, Saragossie i Montserrat /Hiszpania/. Na trasie naszej pielgrzymki były też miejsca związane ze św. Antonim /Sevilla i Padwa/ oraz Janem Bosco i Dominikiem Savio /Turyn/.

Nie da się wymienić wszystkich miejscowości, w których byliśmy, bowiem trasa długości 8400 km prowadziła przez dziewięć państw.

Wspomniany już cel naszego podróżowania - Fatimę, osiągnęliśmy w szóstym dniu. Na miejscu przeżyliśmy dwukrotnie procesję światła. To trzeba przeżyć!

W piękną słoneczną niedzielę, 28 kwietnia 1966 r. uczestniczyliśmy w różańcu fatimskim, drodze krzyżowej /z pięknymi refleksjami Księdza Proboszcza/ oraz międzynarodowej, koncelebrowanej przez kilku kapłanów, Eucharystii. Wraz ze śp. Józefem Wawrzykiem uczestniczyłam w procesji niosąc nasz narodowy i parafialny sztandar. Był to dla mnie wielki zaszczyt.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt zakupu w Fatimie figury Matki Bożej Fatimskiej, która przypomina nam w okresie od maja do października już od 20 lat, że Maryja prosiła nas w Fatimie (także w Lourdes i innych miejscach) o modlitwę różańcową.

Każde czuwanie w naszym kościele stanowi dla mnie od maja 1996 roku niezapomniane wspomnienie przeżyć związanych z ową pielgrzymką, która była szczegółowo opisana w numerach 21, 22 i 23 „Po górach, dolinach...” z roku 1996.

Maria Pasterna

**Święte góry, święte miejsca -
Cyrylo-metodiańska
misja chrystianizacyjna na Śląsku
w świetle ostatnich badań archeolo-
gicznych i tradycji**

Po upadku Państwa Wielkomorawskiego w 907 roku i około 40-letnim okresie niepodległości plemiennej w końcu lat 40 X wieku Śląsk zajął Bolesław II czeski, jak wskazuje wspomniane już datowanie metodą dendrochronologiczną drewna wału wzniesionego wtedy we Wrocławiu gródka – strażnicy „czeskiej posadki”.

O podobnej „posadzce” w Krakowie, dotąd nieodnalezionej, wspomina Kosmas, a we Wrocławiu świadczy o niej lokalizacja umożliwiająca kontrolę grodu i „antagonistyczny” układ (wał-rów-wał wyższy) odrębnych obwarowań.

Z czasem kontrolę nad grodem objęła załoga złożona z ludzi Sławnika, którego księstwo sąsiadowało z ziemiami Ślążańskimi i z pewnością uczestniczył on w nadzorze Śląska.

Sławnik, ojciec św. Wojciecha, jako zwolennik obrządku rzymskiego i kontaktów z Kościołem saskim, doprowadził zapewne do usunięcia obrządku słowiańskiego i zastąpienia go łacińskim. Pomógł też w budowie nowego, okazałego kościoła, ponad trzykrotnie większego poprzez budowę transeptu i prezbiterium, do zamienionego w nawę starego i zagłębionego już ponad 1 metr w nawarstwieniu terenu grodowego.

Niewątpliwie wznosił go warsztat budowlany, działający wcześniej w Libicach, na wzór tamtejszego kościoła, co pozwala na wspomniane już datowania budowli wrocławskiej na lata 960-965, z realizatorem był udzielny wówczas lokalny książę naczelnik Ślążański.

Takiej przebudowy nie uzasadnia zmiana obrządku ani stan techniczny starej budowli, lecz niewątpliwie względy polityczne związane z chrystianizacją. Najprawdopodobniej miała to być znaczniejsza, jak świadczy skala tego kościoła, placówka o charakterze misyjnym, skierowana na Śląsk i sąsiednie państwo piastowskie. Inicjatywa zapewne wyszła od Sławnika, któremu zależało na chrystianizacji wzmacniającej państwo Mieszka I na ówczesnej arenie międzynarodowej, wobec braku zaufania do czeskiego Bolesława. Sławnik, to plemienny książę Zliczan, wygnany na swe ziemie w 950 roku w rezultacie nacisku cesarza, lecz pomimo uznania zwierzchności Bolesława prowadził politykę własną.

Inspiracja jednakże wyszła niewątpliwie ze strony cesarzej i Kościoła saskiego, mającego w tym swoje cele.

Wspomniane datowanie budowy kościoła zbiega się też z okresem stosunków z Czechami (964 roku) i małżeństwem z Dobrawą (965 rok) oraz chrztem Mieszka I (966 rok).

Nasuwa się bowiem nieodparte przypuszczenie, że nowy kościół mógł być nieznanym dotąd miejscem chrztu Mieszka I, jako najdogodniejsze miejsce, to jest w pobliżu granic jego kraju i w państwie teścia, który mógł być też ojcem chrzestnym. W Pradze nie istniało jeszcze biskupstwo, więc mogło się to odbyć przy udziale biskupów z Kościoła saskiego, sprowadzonych przez Sławnika. Chrzest księcia w tych warunkach nie łączył się jednakże z uzależnieniem od Kościoła saskiego, czy bawarskiego, bowiem działalność misyjna nastąpiła dopiero później.

Jest to oczywiście tylko hipoteza, wskazująca materialne i polityczne jej możliwości.

Gdyby chrzest Mieszka I odbył się na ziemiach saskich czy bawarskich, musiałaby być jakaś wzmianka u działających tam ówczesnych pisarzy-kronikarzy. Śląsk prawdopodobnie był uznawany wtedy za krainę, jeśli nie całkiem pogańską, to słabo schryścianizowaną i żaden ze wspomnianych pisarzy mógł nie zwrócić nań uwagi.

Nie wiadomo, jak działała ta placówka przy nowym kościele wrocławskim w ciągu około 35 lat przed rokiem tysięcznym, to jest okresu w połowie czeskiego, a od 985 roku już polskiego, zanim została podniesiona w 1000 roku do godności katedry.

Działalność Mieszka I po zajęciu Śląska w tym okresie ograniczyła się do usunięcia obrządku słowiańskiego w Niemczech i zastąpienia go łacińskim, tak jak stało się to już wtedy we Wrocławiu.

Powstała w 1000 roku metropolia polska musiała się oprzeć na istniejących już ośrodkach-biskupstwach misyjnych w Krakowie. Świadczą o tym ślady drewnianego kościoła z IX wieku okryte przez Z. Pianowskiego i J. Firlęta na Wawelu

Drewniany kościół na Wawelu w Krakowie został zapewne przebudowany na łaciński pod wezwaniem św. Wacława i stał się ośrodkiem misyjnym dla ziem wiślańskich z którym wiązały się imiona biskupów (?) Prohora i Prokulfia.

Teza Wojciecha Kętrzyńskiego, podzielana przez Karola Buczka o istnieniu biskupstw misyjnych w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu przed rokiem tysięcznym, uzyskuje w wyniku omówionych odkryć dowody materialne. Nie znalazła jedynie dotąd potwierdzenia w Kołobrzegu.

Już w okresie poprzedzającym założenie biskupstwa i po tym, wezwanie wrocławskiego kościoła – św. Jana – stało się popularne na Śląsku, a zwłaszcza na ziemi ślążańskiej. Używano go jako określenia nowej religii (?), terytorium biskupstwa – „ziemia św. Jana”, Ostrowa – *insula S. Johannis*” i stało się głównym motywem heraldycznym Wrocławia. We Wrocławiu także bito denary Chrobrego z napisem „SCS IOHANIS”. Nasuwają się więc wątpliwości, czy wzmiankowany przez Thietmara „biskup Jan” to imię czy wezwanie kościoła i rezultat jego popularności na Śląsku.

Odkrycie wrocławskiej placówki kościelnej (misyjnego biskupstwa) niepodlegającej wprawdzie Kościołowi saskiemu, ale powstałej i obsadzonej zapewne większości przez kler pochodzący stamtąd, wskazuje jednak na niedostrzegany dotąd udział Kościoła niemieckiego (saskiego) w procesie chrystianizacji. Być może z tego tytułu powstałe w 968 roku biskupstwo w Miśni rościło sobie prawa do zachodniej części Śląska, ale nie miało to praktycznego znaczenia.

Zmienia to obraz procesu chrystianizacji, rozpoczętego znacznie wcześniej niż sądzono, i ukazuje w nieznanym dotąd świetle „pomost” cywilizacyjny między Morawami, Czechami i Polską, jakim, obok ziemie krakowskiej, był Śląsk.

Po upadku państwa wielkomorawskiego ziemie śląskie i wiślańskie zajęto w końcu lat 40-tych X wieku, niepodległe już od 984 roku, państwo czeskie, w którym pozostały jeszcze nieliczne kościoły obrządku słowiańskiego, ale dominował już obrządek łaciński pod zwierzchnictwem rnowionego w Ołomuńcu biskupstwa morawskiego (cdn.). *Opracowali E. i A. Georgowie*

**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

Kazanie ks. radcy Piotra Wowrego

Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez niego Bogu Ojcu.

Radośnie wystawiajcie Boga, wszystkie ziemie! Opiewajcie chwałę jego imienia, śpiewajcie mu pieśń pochwalną! Alleluja!

Ps 66,1.2

Przeżywamy dziś obchody święta Narodowego 3 Maja. Rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja obchodzona była w czasie zaborów przez patriotyczną część społeczeństwa polskiego. Pod koniec XIX wieku obchody te przybierały doniosły charakter. Również w okresie międzywojennym rocznica ta była wielkim świętem państwowym. Jednak po II wojnie światowej w okresie Polski Ludowej zaprzestano obchodzenia tej uroczystości.

Dopiero 25 lat temu, 6 kwietnia 1990 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przywrócił jako święto państwowe dzień 3 maja, rocznicę uchwalenia pierwszej polskiej konstytucji. Obecnie kontynuujemy tę tradycję, wpisaną i głęboko zakorzoną w naszej historii. Obchody te mają wymiar państwowy.

Ale spotykamy się też w kościele. Tu w Ustroniu czynimy to w ekumenicznym gronie. W modlitwie i pieśni dziękujemy Bogu za Ojczyznę i Naród, kraj nasz i przyszłość społeczeństwa polskiego powierzamy Bożemu prowadzeniu.

Modląc się dzisiaj w intencji przyszłości Ojczyzny i Narodu, przynosimy tu ze sobą cały bagaż osobistych i wspólnotowych doświadczeń, wszystko, co nas raduje i trapi, nasze sukcesy i porażki ostatnich lat, nasze nadzieje i obawy, związane z najbliższą i dalszą przyszłością.

Pozwólcie, Drodzy, że na chwile spojrzmy na karty historii. W XVIII wieku państwo polskie przeżywało kłopoty. Władza królewska była bardzo słaba. Sytuację tę wykorzystali sąsiedzi Polski – Austria, Rosja i Prusy. Kraje te porozumiały się i dokonały I rozbioru Polski. Miało to miejsce w 1773 roku. Polskę trzeba było ratować.

Na szczęście znaleźli się Polacy, którzy widzieli grożące niebezpieczeństwo utraty niepodległości. Byli to między innymi twórcy konstytucji, która przeszła do historii pod nazwą Konstytucji 3 Maja. Twórcami byli: Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic, Ignacy Potocki oraz Stanisław Małachowski - marszałek sejmiku. Prace prowadzone były pod patronatem króla Stanisława Poniatowskiego.

3 maja 1791 roku wszyscy w Warszawie czekali na decyzję Sejmu, który miał uchwalić konstytucję. Tego dnia Polacy świętowali, cieszyli się i śpiewali:

Witaj Majowa jutrzenko,
Świeć naszej polskiej krainie,
Uczcimy ciebie piosenką
która w całej Polsce słynie.
Witaj Maj, Trzeci Maj
U Polaków błogi raj

„Mazurek 3 Maja”

Dzisiejsza 4 Niedziela po Wielkanocy nazywana w języku łańskim Cantate, znaczy śpiewajcie. Więc już samą nazwą wzywa nas do śpiewania. Znaczenie pieśni religijnej jest ogromne. Ileż to pieśni spotykamy na kartach Pisma Świętego, począwszy od najstarszej pieśni Lamecha, a skończywszy na pieśni, którą śpiewają w Objawieniu św. Jana niezliczone rzesze zbawionych. Wielka radość zawsze skłaniała Boży lud do śpiewania pieśni. Pismo Święte, zarówno Stary jak i Nowy Testament, pełne jest przykładów takiej właśnie postawy religijnej człowieka poczuwającego się do śpiewania, do radosnego dziękczynienia i chwaleń Boga. Czy to będzie Mojżesz, czy to będzie Dawid, czy to będzie Zachariasz lub Maria, która w obliczu doznanej łaski śpiewa: „Wielbi dusza moja Pana”, wszyscy oni chwalą i wielbią Boga.

Ludzi, którzy łaski Bożej doświadczyli we własnym sercu, którzy dzięki łasce Bożej stali się nowym stworzeniem, nie po-

trzeba nakłaniać do oddawania chwały Bogu i do śpiewania. To jest ustawiczną potrzebą ich duszy. I my czynimy to dziś wielbiąc w Trójcy Świętej Jedyne Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Muzyk Karol Hławiczka powiedział kiedyś: *Wiele rzeczy w wieczności straci swoje znaczenie, nie będzie potrzebna medycyna, teologia, nauka, ale muzyka zostanie. Tam w wieczności każdy będzie miał lepszy głos niż Caruso, lepiej będzie grał na fortepianie niż Paderewski i Rubinstein, i będzie lepszą muzykę komponował niż Beethoven i Bach.*

Pan jest pieśnią i mocą. Śpiewaj dla Niego radośnie.

Pieśni mają ogromne znaczenie dla podtrzymania ducha. Również pieśń patriotyczna pełniła swoją wyjątkową rolę, ponieważ przez 120 lat nieobecności Polski na mapie Europy zastępowała ona lekcje historii i programy polityczne, może nawet wszelkie instytucje państwowe. Była nieustanną ostrogą dla kolejnych pokoleń, przypominającą, żeby o własne niepodległe państwo upominać się i walczyć.

W pewnym obozie koncentracyjnym w czasie okupacji byli więźniowie głodni, zziębnięci, smutni i upadli na duchu: w niepewności co do swojej przyszłości. Jeden z nich zaczął z cicha śpiewać pieśń ks. Pawła Gerhardta, zaczynając się od słów: „Polecaj drogi swoje i życia swego los Opiece tego Pana, Co zły odwraca cios”. A dalej: „Jedynie mocą Boga zwyciężysz stoczyćś bój” (...). „Więc rozstań się z gorczyczą, Co trawi serce twe, Co twą krępuje wolę i boleść w duszę tchnie. Wszak nie ty jesteś Panem, Nie zawiśł świata los Od ciebie, lecz kieruje Nim Boga twego głos”. Umiał tę pieśń na pamięć. Na drugi dzień każdy już mógł śpiewać tę pieśń z pamięci. Zewnętrznie nic się w ich życiu nie zmieniło. Tak samo cierpieli z powodu zimna i głodu. A jednak pod wpływem tej pieśni wszystko wydawało się inne, podnieśli się z przygnębienia i nowa nadzieja wstąpiła w ich serca.

Życie człowieka może być pieśnią. Jakże różne pieśni człowiek śpiewa w swoim życiu.

Pieśń radości. Ona towarzyszyła nam w głosie najbliższej osoby - naszej matki, kiedy byliśmy jeszcze małymi dziećmi. Potem, słysząc od innych radosne melodie, sami poczynaliśmy je nucić.

Śpiewają ludzie pieśń młodości. Pełną rytmu i dziwnych porywów, bo młodość człowieka porywa. Jest pełen ideałów i marzeń, uskrzydłony nadzieją nastolatka.

Śpiewa człowiek pieśń o domu rodzinnym, nazywając go cudownym rajem.

Śpiewa człowiek pieśń o pracy i swoim powołaniu. Ukończawszy pracę, czuje się szczęśliwy i jest wdzięczny, że może ją wykonywać. Widzi w każdym wysiłku, w każdym trudzie sens i ogarnia go zadowolenie.

Śpiewają ludzie pieśni tęsknoty, bo świat naznaczony jest różnymi drogami i ludzie przemierzają trudne labirynty, kiedy są daleko od siebie, tęsknią i pieśniami się nawzajem nawołują..

Jest u chrześcijan pieśń wiary, która jest mocą i przemienia życie człowieka, bo Pan jest mocą jego. Taka pieśń kruszy największe mury przeszkód i bariery międzyludzkie, choćby największymi były.

Bóg jest zbawieniem moim - ta pieśń wyzwala zaufanie do Stwórcy. Ileż razy byliśmy ukresu swych sił i możliwości pieśń religijna o zbawieniu ożywiała naszą duszę i wyzwalała nowe siły twórcze.

Tam, gdzie w życiu człowieka obecna jest pieśń wiary, tam obecne jest dobro, serdeczne współczucie, pokora, łagodność, cierpliwość, tam wszystko zarówno w słowie jak i w uczynku dzieje się w imieniu Jezusa Chrystusa, jedni drugich znoszą i przebaczą sobie wzajemnie.

Nie lekceważmy sobie wezwania dzisiejszej niedzieli. Śpiewajcie Panu. Chciejmy wszyscy, zawsze wielbić i chwalić Boga i błogosławić Jego świętemu imieniu. Chciejmy wszyscy dziękować za świecki ład, za codzienny chleb, za pokój i pracę. AMEN.

Kącik poezji

W prostych słowach...

Widok z okna
Codziennie niecodzienny
Otwiera kilka przestrzeni

Na pierwszym planie
Biedronka w okiennej ramie

Na drugim ogrodowe impresje
Dobrze byłoby je zatrzymać
Na białym blejtramie

Najciekawszy jest plan trzeci
Wyciąga patrzącego przez okno
I zachęca by polecieć
Bez skrzydeł balonów
Tej całej mechaniki
Bez lęku dać się ponieść
Najwyczejniej podnieść ręce
I pomknąć w przestrzeń
Ku niebu ku pierzastej
Lśniąco-białej chmurze
I tak przynajmniej częściowo
zaspokoić marzenie o lataniu
o tym co niezwykle
nawet jeśli trudne
o tym co w górze.

Barbara Górniok

Z życia parafii



• W niedzielę, 3 maja, o godz. 10³⁰ została odprawiona uroczysta Eucharystia w intencji naszej Ojczyzny, z okazji obchodzonego w tym dniu Święta Konstytucji 3-go Maja. Ksiądz Proboszcz słowami piosenki „Witaj Maj, Trzeci Maj, dla Polaków błogi raj...” powitał zgromadzonych w kościele - przedstawicieli władz miasta z burmistrzem Ireneuszem Szarcem na czele. Przywitał też pocztę sztan-darowe, kombatan-tów oraz przedstawicieli różnych organizacji. Szczególnie ciepło przywitał ks. radcę Piotra Wowrego, który później wygłosił Słowo Boże.

Po tym wstępie ks. prob. Antoni Sapota zachęcał do modlitwy za Ojczyznę, „bo Ojczyzna potrzebuje wielkiej troski, jest w trudnej sytuacji. Wiemy, że za tydzień mamy wybrać nowego prezydenta, dlatego polećmy to wszystko opiece Bożej i prośmy Pana Boga, aby czuwał nad nami i nad naszą Ojczyzną - by pozwolił dokonywać nam najlepszych wyborów, by pozwolił nam budować dobrą przyszłość naszej Ojczyzny”.

Uroczyste *Te Deum*... wyśpiewane po Komunii św. było dziękczynieniem za wszelkie dobro, które otrzymujemy z rąk Pana. Natomiast odśpiewany na zakończenie mszy św. hymn *Boże coś Polskę ...* był naszą prośbą o dalszą opiekę nad Ojczyzną i nami wszystkimi.

Po mszy św. większość obecnych w kościele w pochodzie z orkiestrą na czele przeszła pod Pomnik Pamięci Narodowej na uroczystości patriotyczne, gdzie okolicznościowych przemówieniach poszczególne grupy złożyły kwiaty w hołdzie tym, którzy oddali życie za Ojczyznę.

• O godz. 10¹⁵-grupa Parafian z ks. Wojciechem Medwidem pielgrzymowała do Hermanic na Odpust ku czci MB Królowej Polski. Uroczystość tamtejszą uświetniał swoim śpiewem nasz chór „AVE”.

• W poniedziałek miało miejsce comiesięczne „Różańcowe Jerycho”.

• Trwają nabożeństwa majowe - są odprawiane codziennie o godz. 17³⁰.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9.00 - 11.00**

poniedziałek	ks. S. Pindel
wtorek	ks. G. Kotarba
środa	ks. B. Golarz
czwartek	Dominikanie
piątek	ks. T. Pietrzyk
sobota	ks. M. Frelich

Dzień tygodnia **15.00 - 17.00**

poniedziałek	Pasjoniści
wtorek	ks. G. Tomaszek
środa	Dominikanie
czwartek	o. Brunon OFM
piątek	ks. G. Strządała
sobota	XXX

JUBILACI TYGODNIA

Helena Zawada 101 lat

Daniel Biały
Izabela Krężel
Jacek Braszak
Andrzej Tarnówka

Antoni Michalski
Antonina Łagoda

Jan Suchy
Franciszek Czarnecki

Jan Chwastek
Franciszek Panek

Zofia Krasek

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.



POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Córka pewnego starszego człowieka zapytała swojego proboszcza, czy zechciałby przyjść i pomodlić się z jej ojcem. Kiedy duszpasterz przybył, znalazł starszego mężczyznę leżącego w łóżku z głową podpartą na poduszkach. Przy jego łóżku stało puste krzesło. Duszpasterz pomyślał, że starszy człowiek został zawiadomiony o jego wizycie.

- Przypuszczam, że spodziewałeś się mnie - powiedział.

- Nie, kim jesteś? - odpowiedział starszy człowiek. Przybyły przedstawił się i zauważył - *Widzę puste krzesło. Myślałem, że wiedziałeś, że przyjdę porozmawiać.*

- Ach, tak krzesło - powiedział złożony chorobą człowiek. *Czy zechce Pan zamknąć drzwi?*

Zaintrygowany duszpasterz zamknął drzwi.

Nigdy nie mówiłem o tym nikomu, nawet mojej córce - rzekł. Ale przez całe moje życie nigdy nie wiedziałem, jak się modlić. W kościele byłem przyzwyczajony słuchać księdza mówiącego o modlitwie, ale to mi się gdzieś w życiu rozmyło. Zaniedbałem się całkowicie w modlitwie - starzec kontynuował, aż do pewnego dnia, kiedy to cztery lata temu, mój najlepszy przyjaciel powiedział - "Janusz, modlitwa jest właściwie prostym sposobem rozmowy z Jezusem. Oto, co ci podpowiem. Usiądź na krześle; ustaw drugie, puste krzesło przed tobą i w wierze zobacz Jezusa na tym krześle. To nie jest zjawą, ponieważ on obiecał; "Będę z tobą zawsze." I wtedy rozmawiaj z Nim, w ten sam sposób, w jaki to robisz teraz ze mną. Więc, spróbowałem tego i polubiłem to tak bardzo, że robię to po parę godzin każdego dnia. Jestem ostrożny. Kiedy moja córka widzi mnie mówiącego do pustego krzesła, załamuje się nerwowo i sądząc, że jestem psychicznie chory chce mnie wysłać do zakładu dla psychicznie chorych.

Ksiądz proboszcz był głęboko poruszony tą historią i zachęcał staruszkę do kontynuowania tej formy modlitwy. Później pomodlił się z nim, namaścił go olejami i wrócił do kościoła

Dwie noce później córka zadzwoniła, aby powiedzieć duszpasterzowi, że jej ojciec zmarł tego popołudnia.

- Czy umarł w spokoju? - zapytał.

- Tak, kiedy wróciłam do domu, około godziny piętnastej, zawołał mnie do swojego łóżka, powiedział, że mnie kocha i pocałował mnie w policzek. Gdy godzinę później wróciłam ze sklepu znalazłam go już martwego.



Maj rozpoczęliśmy najlepiej jak mogliśmy, czyli... spotkaniem! :)

Jak zawsze zgromadziliśmy się o 18⁴⁵ w salkach. Przyszło parę nowych osób, więc zabawa okazała się dobrym pomysłem na przełamanie pierwszych lodów i poznanie się.

Potem zaczęliśmy modlitwę. Wprawdzie nie umieliśmy się trochę zgrać, ale Duch Święty sobie z tym poradził i wszystko ogarnął. I dzięki temu mogliśmy wspólnie śpiewać i uwielbiać Tatusia w Niebie!

Konferencję, a raczej swoje wspomnienia z Lednicy powiedział nam Michał, zachęcając nas do wyjazdu na to spotkanie. Słuchając jego opowieści, zaświeciły się nam oczy. Ci, którzy już uczestniczyli w Lednicy, zapragnęli pojechać tam jeszcze raz. A pozostali zaczęli od razu wypytywać o termin tegorocznego wyjazdu. Niektórzy zdecydowali się nawet na ewangelizację na Polach Lednickich podczas trwania imprezy.

Rozpaleni tym słowem, zaśpiewaliśmy jeszcze parę radosnych pieśni, a potem rozsiedliśmy się przy herbacie i różnych smakołykach.

Nawet nie zdążyliśmy ze sobą zbytnio porozmawiać, a już wybiła 21 i musieliśmy skończyć. Po odśpiewaniu Apelu, posprzątaaliśmy, pożegnaliśmy się i rozeszliśmy się do domów. Ale już nie tacy sami, jak przed spotkaniem, bo w głowach kotłowała się myśl o 6- tym czerwca, kiedy pod hasłem "W imię Ducha" spotkamy się z całą młodzieżą polskiego Kościoła, żeby wspólnie tańczyć, bawić się, rozmawiać i przeżywać spotkanie z Bogiem.

Używając sloganu młodych: "Ale będzie jazda!" :)

Gaudium

Ale było coś dziwnego w jego śmierci. Prawdopodobnie przed śmiercią tata pochylił się i oparł swoją głowę na krzesło przy łóżku, bo w takiej dziwnej pozycji go znalazłam... Nie bardzo wiem, co o tym sądzić? Pytającą spojrzęła na księdza.

Proboszcz otarł łzę z oka i rzekł - *Życzyłbym sobie, żebyśmy wszyscy tak mogli odejść jak Twój ojciec.*

Giustina

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl